Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 47. **Bochum, dnia 24 listopada 1894.** **Rok 3.**

Na Niedzielę 28 po Świątkach.

LEKCYA. Kolos. I, 9—14.

Bracia! nie przestawamy za was się modlić i prosić, abyście byli napełnieni znajomością woli Bożej we wszelakiej mądrości i wyrozumieniu duchownem. Abyście chodzili godnie Bogu we wszem się podobając, w każdym uczynku dobrym owoc przynosząc i rosnąc w znajomości Bożej. Umocnieni wszelką mocą według możności jasności jego, we wszelakiej cierpliwości i nieskwapliwości z weselem. Dziękując Bogu Ojcu, który nas godnymi uczynił dziełu dziedzictwa Świętych, w światłości; który nas wyrwał z mocy ciemności, i przeniósł w Królestwo Syna umiłowanego Swego; w którym mamy odkupienie, przez krew Jego odpuszczenie grzechów.

EWANGIELIA. Mat. XIV. 17—36.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest przepowiadana przez Daniela Proroka, stojącą na miejscu świętem, kto czyta, niech rozumie; tedy którzy są w żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry; a kto na dachu, niechaj nie zstępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym i karmiącym w one dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w szabat. Albowiem naonczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż dotąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone dni one, żadne ciało nie byłoby zachowane; ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeśliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus, albo indziej, nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi Prorocy, i czynić będą znaki wielkie i cuda tak, iżby w błąd zwiedzeni byli, (jeśli może być) i wybrani. Otom wam powiedział. Jeśliby tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychódźcie. Oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Gdziebykolwiek było ciało, tam się i orły zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu onych dni, słońce się zaćmi i księżyc nie da światłości swojej; a gwiazdy będą padać z nieba i mocy niebieskie poruszone będą. A naonczas się ukaże znak Syna człowieczego na niebie; i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem. I pośle Anioły swoje z trąby i głosem wielkim, i zgromadzą wybrane

Jego ze czterech wiatrów, od krajów niebios, aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: Gdy już gałąź jego odmładza się i liście wypuszcza, wiedzcie, iż blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, iż blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą.

Bóg nie chce śmierci grzesznika, ale aby się nawrócił i żył.

Już jako chrześcianie wiedzieć o tem powinniśmy, że jedynie przechodniami jesteśmy na tym świecie, dążącymi do drugiej lepszej ojczyzny; że doczesne nasze życie, to czas próby i wysiewu na żywot nasz przyszły i że śmierć nas nie minie, po której zaraz następuje zdanie liczby z włódarstwa naszego. Kto nigdy nie pamięta, co przed nim było i co po nim będzie; kto jedynie w samej lekkomyślności, bez oglądania się na wieczność, dni życia swojego pędzi, ten czasu swego nie ostoi się przed straszliwym sądem Pana. Aby uniknąć losu sługi przeniewierczego, aby zapewnić sobie zbawienie, mamy serce nasze odrywać od świata i jego znikomości, a łączyć je z Bogiem i szukać rzeczy wyższych, odpowiednich wysokiemu przeznaczeniu naszemu, bo zbyt prędko przemija świat z rozkoszą swoją. Jak pszczoły z każdego kwiatka zbierają miód, tak my mamy z każdej głoszonej nam w Kościele nauki wszelki zbawienny dla siebie zbierać pożytek, albowiem ci tylko są błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go. Mamy wreszcie pilnie korzystać z łaski Bożej ku naszemu uświęceniu. Kto tak żyje, ten jest błogosławionym, bo boi się Pana i chodzi drogami Jego.

Już Jeremiasz prorok, opłakując to złe, które tak bardzo trapiło ziemię, przypisywał je zmysłowemu pogrążeniu się, które ludzi odwodzi od Boga i nie dozwala im spełnić zadania życia swojego. I to właśnie zatopienie serca naszego w świecie i w przemijających jego sprawach, w rozkoszach i zbytkach jest głównem źródłem naszego nieszczęścia, bo zawsze powodem obłąkania naszego, upadku i grzechów. Pan Bóg, Najmilsi! którego świat cały ogarnąć nie może, tak sobie upodobał człowieka, którego na obraz i podobieństwo Swoje stworzył, iż chętnie obiera sobie duszę jego za Swój przybytek i tu wznosi tron Swój i Swoje zakłada pomieszkanie. A jako niegdyś Żydom z arki, w której zamieszkał, rozkazy swoje wydawał, tak też udziela nam z tego ukrycia swojego w sercu naszem, w którem pragnie pozostać, swojej rady, pomocy, światła i łaski. Gdy przeto czuwamy i staramy się o to, aby Pan był z nami, wtedy miłujemy cnotę i okazujemy poczucie własnej godności; wtedy ubiegamy się o prawdziwe, niespożyte dobra, a gardzimy wszelką próżnością i znikomem bogactwem i wtedy też tylko unikamy grzechu, jako obrzydliwości największej, która kala nas i poniża. Gdy przeciwnie jedynie w świecie szukamy naszego szczęścia i zadowolnia, wtedy wydalamy z serca naszego Boga i zbyt prędko zapominamy o tem, żeśmy na obraz i podobieństwo Jego stworzeni, że dusza nasza jest córką Najwyższego a siostrą Aniołów; że ciało nasze jest więzieniem, a ziemia wygnaniem; że niebo jest naszą ojczyzną i że z śmiercią, targającą nasze więzy, przykuwające nas do tego świata, rozpoczyna się dopiero prawdziwe nasze życie. Wtedy, dalecy od zajmowania się podobnemi poważnemi myślami, zajmujemy się jedynie bytem naszym doczesnym i troszczymy o to, cobyśmy jedli, cobyśmy pili, w cobyśmy się przyodziewali, a odwracamy oczy od czekającej nas wieczności; wtedy szukamy szczęścia naszego w zadowoleniu pożądliwości naszej, a sławy w sromocie naszej i nie raz spychamy samych siebie do rzędu nierozumnych zwierząt, którym nawet tego zazdrościmy, że żyją na tym świecie bez wszelkiej odpowiedzialności i giną potem bez śladu. Gdy człowiek do takiego dojdzie stopnia poniżenia, wtedy nie masz występku. któregoby się nie dopuścił, —

wtedy wylewa się na wszelkie bezprawia. I cóż takiego nieszczęśliwego grzesznika zdoła wydobyć z tej przepaści, w którą go zepchnęła jego zmysłowość, jego zamiłowanie świata i jego zbytków i rozkoszy? Oto pamięć na czekający nas sąd Boży i ztąd rodząca się trwoga w sercu o los swój własny i szczere nawrócenie się do Boga. Bojaźń tego sądu nie jednego już nawróciła Augustyna i nie jednę Magdalenę. Zastanówmy się więc, Najmilsi! sami nad sobą; jakiem jest życie nasze? cośmy w niem dobrego na żywot nasz przyszły zebrali? Czy nie zarumienimy się na sądzie Bożym? czy nie staniemy tam jako nędzarze i żebracy z próżną ręką? czy ze wstydu nie zawołamy wtedy na góry i pagórki, aby zstąpiły i pokryły sromotę naszą? Ach! pewnie ani jednego nie masz pomiędzy wami tak zatwardziałego, któryby nie chciał się nawrócić do Boga, któryby nie miał życzyć sobie jak śmierci, tak i szczęścia sprawiedliwych i któryby nie miał uznać tego, że pobożność i bogobojność daleko większą słodyczą i pociechą napełniają serce człowieka, niżli wszystkie ułudne rozkosze świata. Otwórzcie więc serce swoje na przyjęcie i ugoszczenie Pana i Stwórcy waszego, który w niem zamieszkać pragnie na wieki!

Atoli nie tylko do oderwania się od świata, ale i do pilnego słuchania i rozważania sobie słowa Bożego, w kościele wam opowiadanego, pobudzić nas powinna pamięć na sąd ostateczny.

Słowo Boże, Najmilsi! jest pokarmem duszy, bo „samym chlebem nie żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych“ (Mat. 4, 4.), „Kto z Boga jest, słów Bożych słucha, (Jan 8, 47.), a wszelki, który tych słów moich słucha i czyni je, mówi Pan (Mat. 7, 24.), podobny jest mężowi mądremu, który zbudował dom swój na opoce, tak iż mu ani deszcze, ani powodzie, ani wiatry zaszkodzić nie mogą. I nie samymi tylko słuchaczami mamy być słowa Bożego, ale jego czynicielami, bo ktoby pilniej wejrzał w zakon doskonałej wolności, mówi Jakób św. (1, 23—25.), i wytrwał w nim, nie stawszy się słuchaczem zapamiętliwym, ale czynicielem uczynku, ten błogosławiony będzie w sprawie swojej.“ A ktoby gardził słowem Bożem, ten zaciągałby srogą odpowiedzialność przed Bogiem, bo „gdyby nie był przyszedł, mówi Pan (Jan 15, 22.), a nie mówił im, nie mieliby grzechu; lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego“. Kto poznawszy Boga, nie chwali Go jako Boga, ani Mu dziękuje, ten spodlał, ten znikczemniał w myślach swoich i uczuciach.

Wiem Najmilsi! i szczerze wam to z apostołem wyznaję: że ani ten coś znaczy, co sieje, ani ten, co polewa, ale ten, który wzrost daje; że jedynie łaska Boża sprawia to, iż nasienie słowa Bożego, które nieuprawną nieraz ręką w serca wasze wrzucamy, przyjmuje się, i owoc wydaje stokrotny na żywot nasz i przyszły.

A na brak łaski tej Bożej w Kościele naszym skarżyć się nie mamy powodu. Wiemy to z doświadczenia, że Pan Bóg błogosławi wszystkim tym ludziom dobrej woli, którzy szczerze pracują na zbawienie duszy swojej. Łaska Boża wspiera sprawiedliwych, żeby wytrwali na drodze obranej i do coraz to wyższej wznosili się doskonałości. Łaska Boska zasila słabych i niestatecznych i powstrzymuje ich od upadku. Łaska Boża ożywia obojętnych i pobudza ich do gorliwości. Łaska Boża nawraca grzeszników i uzdrawia wszystkich chorych i cierpiących na duszy. Jako rosa niebieska zwilża i orzeźwia ziemię, tak działa skutecznie łaska Boża na serce człowieka. A cóż to za przedziwny skutek tej łaski Bożej! Za jej niebieskiem tchnieniem miękną serca grzeszników, ustaje krzywda, niesprawiedliwość; niknie zawiść, nieprzyjaźń; krzewią się dobre obyczaje, wzrasta pobożność, bogobojność. Ona nawet w zepsutych sercach budzi uczucie wiary i nawraca tego, który przed chwilą jeszcze był bezbożnym i zepsutym. Iżali przeto, Najmilsi! nie będziem chcieli korzystać z tej łaski Bożej, którą tak ła-

two pozyskać sobie możemy? Czy wolimy żyć w otwartej nieprzyjaźni z Bogiem, niśli być Jego miłymi sługami i domownikami? Czy nie dosyć już nadużywaliśmy cierpliwości Pańskiej? czy koniecznie chcemy na siebie ściągnąć wszystkie gromy gniewu Bożego, gardząc tak lekkomyślnie darami Ducha św.? Ach, przestańmy, Najmilsi! opierać się Panu! Znękani, uciśnieni, opuszczeni od wszystkich, dziś pomiotło świata, tulmy się raczej pod opiekę Boga, i starajmy się o Jego łaskę, o Jego przyjaźń, o Jego miłosierdzie! Któż nam to da, czego potrzebujemy, jak w czasie, tak i na wieczność? Kto da pokój duszy naszej? Kto nas pocieszy i uweseli? Kto napełni nas nadzieją pomyślniejszej przyszłości, jeśli się z P. Bogiem wcześnie nie obliczymy, jeśli Jego łaski miłosierdzia sobie nie zyskamy? Oto On sam woła nas do siebie: chodźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście uciśnieni, a ja was orzeźwię! Posłuchajmy tego wołania i spieszmy do Niego — do tego miłośnika dusz naszych, w którym jest zmartwychwstanie nasze i żywot, i już tu jednajmy sobie Jego łaskę, aby nam był miłościwym w dzień sądu swojego. Nie gardźmy Jego głosem, bo może to już poraz ostatni wzywa nas tak pełen łaskawości do siebie.

O, spieszcie więc do Niego wy starcy, którzy może już jedną nogą stoicie w grobie, a jeszcze nie zaczęliście żyć dobrze, ani też przysposobiliście się na śmierć dobrą. Spieszcie do Niego wy mężowie, którzy tak dalece zatopiliście się w przemijających sprawach doczesności, iż całkiem zapomnieliście już o Bogu i czekającej was wieczności. Spieszcie do Niego i wy ludzie młodzi, rozpustni i zaślepieni, którzy jedynie za samą rozkoszą i słodyczą świata gonicie, a miasto jej samą tylko gorycz pijecie w drodze żywota waszego, którzy miasto szczęścia spodziewanego, samo tylko udręczenie i przesyt napotykacie; spieszcie do Jezusa, a On wam poda innego rodzaju słodycz: pociechę, płynącą z niewinności i cnoty, która sama jedna ożywić jeszcze może serca wasze, ogniem namiętności na żużel spalone, i napoić je prawdziwą radością. Spieszcie do Niego wy lekkomyślne i próżne niewiasty, których serca tak pełne światowości; które niczem poważnem nie umiecie się zająć, prócz strojami, zabawą i fraszkami, i którym jedynie o świata tego chodzi oklaski i pochwałę, o spieszcie do Jezusa i u nóg Jego na wzór Maryi Magdaleny uczcie się tego jedynie, czego wam potrzeba. Spiesz do Jezusa i ty grzeszniku, którego nieprawości przechodzą może liczbę włosów na głowie, i który może już poczynasz wątpić o twojem zbawieniu; spiesz do Pana swego i Sędziego, a gdy cię zwolni od brzemienia grzechów tak srogo dziś cię uciskających, gdy od Niego odejdziesz rozgrzeszony, o wtedy powiedz drugim podobnym sobie, jak słodkim jest Pan, jak nieskończonem Jego miłosierdzie, jak zawsze łaskawym dla grzeszników pokutę czyniących! Spieszcie do Niego i wy wszyscy, którzy mu już oddawna służycie i u Niego szukacie dla siebie potrzebnej nauki, pociechy, pomocy, i korzystajcie z reszty chwil życia waszego, abyście zebrać sobie mogli jak najobfitsze owoce łaski Jego i zmiłowania. Słowem wszyscy, bez względu na stan wasz, wiek i płeć, spieszcie do Jezusa Chrystusa, do tego źródła łaski i błogosławieństwa niebieskiego, abyście przez Niego oczyszczeni i uświęceni zapewnili sobie żywot wieczny. Amen.

Obecne położenie katolickiego Kościoła w Danii.

Otoczone morzem królestwo między morzem Północnem a Bałtyckiem z swemi dwoma milionami protestantów i 3700 katolików może sobie corocznie przypominać niedzielę po Wniebowzięciu Panny Maryi 1536 roku, jeden z najważniejszych dni w dziejach Danii, ponieważ w dniu tym kazał król Krystyn III, protestant, jak dwaj jego poprzednicy, okuć w kajdany wszystkich Biskupów w swojem państwie.

Wolność mogli oni odzyskać w takim tylko razie, jeżeli złożą przyrzeczenie, że wyrzekną się wszelkich dóbr i praw swego stanu i nie będą stawiali żadnego oporu nauce Marcina Lutra. Tylko Biskup Rönnow, odrzuciwszy te propozycye, pozostał jako „vinctus pro Christo" w więzieniu, gdzie też umarł wierny wierze w 1544 roku. Jego towarzysze duchowni złożyli żądaną przysięgę. Najsilniej opierali się wówczas katolicy w Islandyi nowej nauce, i pozyskano ich dopiero wtenczas, kiedy ich dzielny Biskup Jan Arason, osadzony w lochu skończył 7 listopada 1550 r. jako męczennik pod toporem katowskim. Arasona wymieniają jako ostatniego znacznego poetę z czasów katolickiej ery w Danii.

W następnych, wielce smutnych czasach przebiegali ciężko dotknięty kraj od czasu do czasu katoliccy posłannicy wiary. Między nimi byli mianowicie dwaj Dominikanie, dr. Broniwer i Mikołaj Jansen, którzy z ramienia Kongregacyi Propagandy przybyli w 1623 r. do Danii i tam działali jako odważni misyonarze. Wśród apostolskich wikaryuszy odznaczali się cnotą i nauką Nil Stenson (Mikołaj Stenonius), urodzony w Kopenhadze, który wyrzekł się herezyi we Włoszech i w 1586 r. umarł jako Biskup tytularny Titiopolisu. Wielce uczony mąż był przedtem profesorem anatomii i pierwszy stwierdził, że skamieniałości nie są „lusus naturae", lecz są pozostałościami i świadkami dawno minionych wieków tworzenia. Rozprawa jego „de glandulis oris" uwieczniła jego imię wśród anatomów.

W 1839 r. powierzono kościelną administracyę Danii znanemu z gorliwości Janowi Laurentowi, tytularnemu Biskupowi Chersonezu, lecz rząd krajowy nie pozwolił mu wykonywać czynności jego misyjnej jako wikaryusza apostolskiego. Jakkolwiek lud katolicki jeszcze długo po Krystynie III trzymał się katolickich ćwiczeń religijnych i jeżeli do dzisiaj ocalił wyszydzany przez protestantów znak krzyża świętego, to jednakże „konstytucya" wspomnianego władzcy zniszczyła religię katolicką w Danii. Surowe ustawy sprawiały, że nawrócenia nie łatwo dokonywać się mogły; surowy przepis ustawy, pochodzący od króla Krystyna V (1670—99) nakazywał nawet karę śmierci dla każdego kapłana katolickiego, któryby przebywał w Danii, a nawet osoby, przyjmujące księdza, podpadały surowej karze. To okrutne ustawodawstwo trwało do czasu, w którym wybuchły burze 1848 r. i dały początek ogólnej wolności religijnej. Od 5 czerwca 1849 roku wolno było każdemu w Danii być zbawionym na swój własny sposób. W 1850 r. zażądała ambasada austryacka w Kopenhadze katolickich kapłanów, których jej nie było można odmówić. Smutny atoli widok przedstawiał Szlezwik-Holsztyn, gdzie przy małżeństwach mięszanych także katolicka strona musiała przyrzekać, że dzieci zostaną wychowane w luterskiej wierze, tego bowiem żądało rozporządzenie królewskie z 1756, jako też z 1757 roku, oraz z 6 grudnia 1781 r., które to przepisy rząd szlezwicko-holsztyński obostrzył na nowo reskryptem z 27 kwietnia 1848 r. W tych warunkach nie można się dziwić, że liczba katolików duńskich w 1840 roku wynosiła tylko 865, z których 500 przypadało na Kopenhagę.

Od r. 1841 do 1869 sprawowali prowikaryusze, odnośnie sufragani osnabryccy apostolski wikaryat w Danii, który był przyłączony do wikaryatu północnych misyi. Dopiero Pius IX podniósł 29 lipca 1868 r. Danią do znaczenia apostolskiej prefektury i powierzył ją ówczesnemu proboszczowi w Kopenhadze, ks. Hermanowi Grüderowi, który umarł 1883 r.

Wsród duńskich konwertytów zajmuje wybitne miejsce hr. Hahn, właściciel dóbr rycerskich, który z całą swoją rodziną i swoją szwagrową, baronową Hedemann, przeszedł na wiarę katolicką. Jeszcze więcej sławiono wówczas młodego barona Löwenskielda z Löwenburga, jednego z najznaczniejszych właścicieli ziemskich w Danii jako gorliwego konwertytę. Wprawdzie

wyprzedziła go matka jego, która będąc jedną z najznakomitszych pań duńskich, miała mimo podeszłego wieku tyle odwagi i siły, iż zerwała z świetnem życiem, aby przez przyjęcie religii katolickiej ściągnąć na siebie szyderstwa ze strony wysokiej arystokracyi krajowej.

Pierwszy raz znajduje się w „Gerarchia Cattolica“ z 1893 r. nazwa „Danimarca“ wśród apostolskich wikaryatów; wikaryat ten ustanowił Leon XIII z rezydencyą w Kopenhadze. Pierwszym wikaryuszem apostolskim mianował Ojciec św. Msgr. Jana Euch z tytułem biskupa Anastasiapolisu w dniu 15 marca 1892 r. Od czasu reformacyi, a zatem od 362 lat nie widziała Kopenhaga i całe królestwo duńskie święceń kapłańskich. Tej radości doczekał się Kościół katolicki teraz, gdyż w uroczystość Porcyunkuli dnia 5 sierpnia rb. wyświęcił Mgr. Euch, wikaryusz apostolski w Kopenhadze, kleryka Franciszka Tessen na kapłana. Dwunastu duńskich kapłanów asystowało temu prałatowi przy uroczystym akcie, a kościół patrona kraju i apostoła wiary Ansgaryusza był zapełniony wiernymi.

Ogólna liczba duchownych w Danii wynosi w 10 miejscach misyjnych przeszło 30, z których 15 jest Duńczyków. Mniej więcej połowa wzmiankowanej liczby należy do świeckich duchownych, druga do duchowieństwa zakonnego. Oprócz tego znajduje się, wedle stwiedzenia O. Wernera T. J., w Danii 7 katolickich kościołów i 9 publicznych oratoryów. Katolicy posiadają tam także wyższą szkołę dla chłopców, z którą jest połączony pensyonat, dwa żeńskie Zgromadzenia dla opieki nad chorymi i nauczania, a nadto jeszcze dwie wyższe szkoły i pięć szkół elementarnych. Z tego, cośmy tu przytoczyli, przekonać się można, że Kościół katolicki w Danii od 1848 r. powolne, lecz stałe robi postępy.

Sprawa krożańska.

(Ciąg dalszy.)

VII. Ogólny charakter procesu.

Znającemu miejscowe stósunki w oczy bije najprzód niezgodność, która wygląda na gorzką ironię losu. Oto oskarżeni o polski bunt, którzy dla karyery Orżewskiego byli bici knutami i prawdopodobnie pójdą na Sybir, ani słowa po polsku nie rozumieją, o Polsce nigdy nie słyszeli, gdyż są prostymi ludźmi i Żmudzinami bez żadnego wykształcenia. Przeciwnie obrusicielami i ciemiężcami-sędziami są przeważnie Polacy, lub ludzie polskiego pochodzenia, a co najmniej z Polakami blisko spokrewnieni. I tak jenerał-gubernator Orżewski jest wnukiem popa unickiego, a więc Polakiem, który za objawy polskiego fanatyzmu został wysłany w roku 1836 do gubernii połtawskiej, gdzie wtenczas już dorosły syn jego a ojciec Orżewskiego przyjął prawosławie. Stadolski, prezes Izby sądowej, jest pochodzenia polskiego; Plater jest Polakiem, katolikiem; Klingenberg żonaty z Polką, byłą żoną Brzozowskiego Michała, obywatela z gubernii mińskiej, ongi dobrze znanego w kołach arystokratycznych miasta Warszawy, dziś kilkakrotnie skazanego z pozbawieniem wszelkich praw do katorżnych robót za różne oszustwa i otrucie wspólników swych zbrodni, a który, zamiast odbywania katorgi w Syberyi, został przyjęty do tajnej, politycznej policyi moskiewskiej, i w Moskwie, a często i za granicą służy jej pod rozmaitemi nazwiskami. Nakoniec książę Galicyn, który jako potomek Gedyminów, pieczętuje się pogonią litewską, jest żonaty z Polką, Warszawianką, a dziwnym trafem losu, a raczej jego ironią, jedyną szlachetną rolę wśród tych brudów i ohydy odgrywają dwaj Moskale z krwi i kości, z których jeden hrabia Zubow, ten, co nie chciał potępić niewinnych, a drugi rotmistrz żandarmeryi Siemionow, ten, co wśród rozwścieklonej tłuszczy siepaczy Klingenberga zasłonił bezbronną staruszkę 80-letnią z narażeniem własnego karku.

(Ze sprawozdania „N. Reformy“.)

Wilno, 4 października.

Naprzeciw kościoła katedralnego stoi olbrzymich rozmiarów gmach sprawiedliwości, tak zwana „sudebna pałata“. Mię-

dzy kościołem a sądem znajduje się duży plac katedralny, zajęty obecnie przez tłumy ciekawej publiczności. Od czasu do czasu policyanci rozpędzają tłumy, niebawem jednak gromadzą się nowe, w milczeniu oczekując od wczesnego rana do późnej nocy wyroku, jaki wydany będzie za dni kilka na tych, którzy mieli odwagę „na kolanach błagać carskich czynowników, aby im nie zabierano kościoła“, odnowionego groszem, który sobie od ust odjęli. Słowa w cudzysłowie zamknięte, podaję ze zeznań i opowiadań niektórych świadków, do procesu powołanych.

Cała stolica Litwy o niczem innem dzisiaj nie mówi, jak tylko o procesie krożańskim — naturalnie po cichu — tajemniczo, na ucho jeden drugiemu opowiada jakiś nowy szczegół z procesu, który zdołał się wydobyć z poza zamkniętych i silnie strzeżonych drzwi Izby sądowej. Na twarzach Polaków maluje się ogromne przygnębienie. Na postawione, choćby najdyskretniej pytanie, Litwin obraca się w koło, czy nie ma w pobliżu szpiega, a następnie uściśnie ci tylko rękę, czasem coś szepnie i idzie dalej, nie zatrzymując się długo na jednem miejscu, bo tutaj szpieg goni szpiega.

Rojno u stóp Matki Boskiej Ostrobramskiej. Od wczesnego rana do późna w nocy cała ulica przed kaplicą i cudownym obrazem zajęta przez tłumy modlących się. Mężczyźni, kobiety i dzieci klęczą pod gołem niebem, na kamiennym bruku, ze łzami w oczach zanoszą do Maryi skargi swe i żale. Tych tłumów nie mają odwagi rozpędzać. Matka Boska Ostrobramska to jedyna tutaj ucieczka, jedyny ratunek. Przed nią uciskany i gnębiony Litwin żalić się przychodzi i w modlitwie czerpie siły do wytrwania w zasadach i wierze.

Lecz wejdźmy do sali sądowej. Na dole w bramie gmachu sądowego każdy wchodzący musi się wylegitymować, kim jest i jaka sprawa powołuje go do środka. Na pierwszem piętrze znajduje się sala rozpraw. Duża, wysoka na dwa piętra 16 okien wpuszcza światło do wnętrza. Z jednej dłuższej strony sali znajduje się troje drzwi, — temi drzwiami wchodzą sędziowie, obrońcy, publiczność i świadkowie. Po stronie przeciwnej jedne drzwi prowadzą do lokali sądowych, w których tymczasowo przetrzymują oskarżonych. Sciany białe.

Urządzenie sali mniej więcej takie same, jak zwykle w sądach. Z jednej strony sali w głębi stoi wielkich rozmiarów stół, od ściany do ściany, na całą szerokość izby — to stół sędziowski. Stoi on nieco na podwyższeniu tak, iż sędziowie całą salę wygodnie widzieć mogą. Gdy trybunał zajmie miejsca, to ma po prawej stronie prokuratora, t. zw. towarzysza prokuratora, po lewej niższych urzędników sądowych ku pomocy. Przed tym stołem sędziowskim znajduje się mała baryera. Tutaj stoją świadkowie. Po lewej i prawej stronie ku środkowi pod ścianami sali stoi ośm ław, na nich siedzą oskarżeni. Pośrodku stoi duży stół dla obrońców, a obok niego mały stolik dla tak zwanego „sudebnego prystawa“, który w Izbie sądowej ma głos stanowczy. Jest to właściwie najstarszy woźny, ale w tem państwie czynowników taki woźny sądowy ma większe znaczenie, poważanie i władzę u zwierzchności, aniżeli ktokolwiek inny — nie mówię naturalnie o sędziach, prokuratorach i t. d.

Nad stołem sędziów wisi wielki, naturalnej wielkości portret cara Aleksandra III, w postawie stojącej w mundurze.

Drugą połowę sali zajmują ławki i krzesła dla świadków przesłuchanych i publiczności.

W sądzie nie wolno nikomu ani jednego słowa powiedzieć po polsku.

Cała sprawa krożańska odbyła się, jak to już wiemy, najzupełniej tajnie, przy zamkniętych drzwiach. Do sali rozpraw oprócz sędziów, oskarżonych i obrońców nikogo nie wpuszczono. Nie wolno nikomu jednego zanotować słowa; taki surowy na-

kaz przyszedł z Peterburga. Minister sprawiedliwości rozkazał tak prowadzić proces, aby na świat nic nie doszło, bo kompromituje on nadzwyczaj władze administracyjne. Do rozkazu ściśle się zastósowano. Sam Orżewskij, jenerał-gubernator wileński, dogląda tego. Siedzi on na rozprawie od rana do późnej nocy, słucha z natężeniem każdego słowa — i swoją obecnością wywiera wpływ na sędziów — naturalnie na niekorzyść biednego ludu litewskiego, oskarzonego o opór władzy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika kościelna.

O. Acker z Zanzybaru bawi w Berlinie, aby załatwić sprawy odnoszące się do urządzenia domu misyjnego OO. Swiętego Ducha w Niemczech. Wedle doniesienia „Kölnische Volkszeitung", ma dom ten zostać utworzony w archidyecezyi kolońskiej.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów św. teologii.

Pozostało w kasie (zobacz nr. 46)	73,43 m.
Na zabawie Towarzystwa polsko-katol. „Nadzieja" w Rönnebecku (nadesłał p. Jan Banach z Blumenthalu — porto 5 fen.) .	4,12 „
Składka kościelna w Bochum (wręczył p. St. Adamski)	21,23 „
Razem	98,78 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
22. XI. 94. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Świętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan **Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a.** Ks. Liss.

Kalendarz tygodniowy.

25. **Niedziela 28 po Świątkach.** Katarzyny p.
26. Poniedziałek. Grzegorza cudotwórcy.
27. Wtorek. Waleryana biskupa.
28. Sroda. Rufina męcz.
29. Czwartek. Saturnina męcz.
30. Piątek. Andrzeja apost.

Grudzień.

1. Sobota. Eligiusza i Arnolda.

Redaktor odpowiedzialny ks. Franciszek Liss w Rumianie — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego".